Ks. Andrzej Wantuła.

Początki osadnictwa na Wiśle.

I.

Nazwa „Wisła“ pojawia się w dziejach w pierwszym wieku przed narodzeniem Chrystusa w dokumentach rzymskich, lecz, jak łatwo odgadnąć, nie odnosi się ona do wsi, lecz do rzeki Wisły. Wyprawy rzymskie z owych czasów nie dotarły wprawdzie do samego dorzecza Wisły, a tylko wywiady, wysunięte w głąb nieznanych jeszcze lądów, natknęły się na ową rzekę i zanotowały ją na mapie. Nazwa ta nie pojawia się w dzisiejszej postaci — jako „Visla“ wyłania się ona dopiero w dokumentach średniowiecznych — lecz występuje jako Vistula, Vistla, Visculus, Viscla i wreszcie Visula[1]).

Jeśli o samej nazwie Wisła powiedzieć można, iż liczy ona co najmniej 2000 lat, to o Wiśle, jako wsi, powiedzieć trzeba, że należy ona — wbrew temu, co dotąd w Wiśle sądzono, a nieraz i pisano[2]) — do najmłodszych osiedli na Śląsku. Początków jej bowiem szukać należy w XVI wieku, a jako osiedla, liczącego kilkanaście chałup, dopiero w drugiej połowie tego stulecia. Aby to udowodnić, trzeba się wpierw rozprawić z pewnemi bałamutnemi opinjami, polegającemi na nieporozumieniu i nieznajomości najstarszych — dotąd znanych — a po raz pierwszy wyciągniętych na światło dzienne dokumentów, dotyczących naszej podgórskiej wsi Wisły.

Miejscowość Wisła wymieniona jest po raz pierwszy w liście biskupa wrocławskiego Laurencjusza (Wawrzyńca), pisanym do żeńskiego klasztoru w Rybniku, z roku 1223. Wspomniany biskup donosi w tym liście, że zrzeka się na rzecz owego klasztoru dziesięcin, należnych mu ze wsi Goleszowa, Wisły, Iskrzyczyna, Zamarsk, Puńcowa i kilku innych miejscowości, z których nie wszystkie da się dziś zidentyfikować. Gdyby ta wzmianka odnosiła się do beskidzkiej wsi Wisły, znaczyłoby to, że Wisła, jako osada, istniała już z początkiem XIII wieku, że więc należy, po Cieszynie, do najwcześniej wzmiankowanych w dokumentach miejscowości na Śląsku.

Nie trudno odgadnąć, iż wzmiankę tę nieraz odnoszono do podgórskiej Wisły. Wymieniona jest ona obok Goleszowa, wiadomo zaś, że Wisła przez długie lata do goleszowskiej należała parafji, zaś obok Wisły wymienione są inne miejscowości w okolicy Cieszyna. Dlaczegóżby więc nie miała się ta nazwa odnosić do bliskiej Cieszyna Wisły?

Również i inne argumenty zdawałyby się przemawiać za tem, argumenty, oparte na miejscowych danych, które się w Wiśle do dziś utrzymały. Oto ustna tradycja miejscowa, zanotowana później w Kronice Ewangelickiego Zboru, podaje, że w Wiśle istniał kościół już w 1444 roku. Jeśliby tak było, wówczas rzeczywiście należałoby początków tego osiedla szukać co najmniej w XIV wieku, a może i wcześniej. Kościoła przecie nie buduje kilkunastu ludzi, lecz większa gromada. Zestawienie dokumentu z 1223 roku z tą tradycją miejscową mogło istotnie łatwo prowadzić do wniosku, że Wisła należy do najstarszych wsi na Śląsku Cieszyńskim.

Mimo tej pozornej zgodności, łatwo mogącej wprowadzić w błąd, nie należy szukać początków Wisły w XIV, tem

[1]) Por. Dr Jan Rozwadowski „Nazwy Wisły i jej dorzecza“, Warszawa, Nakładem Polskiego Tow. Krajoznawczego, zeszyt II wydawnictwa „Monografja Wisły“.

[2]) Dyr. Popiołek słusznie przypuszcza w „Dziejach Śląska“, że Wisła należy do później powstałych wsi na Śląsku.

mniej w XIII wieku. Przytoczona wzmianka odnosi się bowiem do Wisły, leżącej koło Strumienia, t. zw. Wielkiej lub Polskiej Wisły, która powstała z końcem XII lub na przełomie XII i XIII wieku. Jeśli zaś tak ma się rzecz, to cóż począć z ową miejscową tradycją, wedle której pierwszy kościół na Wiśle miał zostać zbudowany już w 1444 roku?

Tradycja ta, jak już wspomniano, w Kronice Ewangelickiego Zboru w Wiśle zanotowana, powiada, że na miejscu obecnego, murowanego katolickiego kościoła, zbudowanego w 1865 roku, ściślej mówiąc: obok niego, stał od dawnych czasów kościółek drewniany. Żyją jeszcze w Wiśle ludzie, którzy go pamiętają. Była to skromna budowla, która w czasach, gdy przystąpiono do budowy obecnego katolickiego kościoła, chyliła się ku ziemi i strzechą swoją, krytą gontami, dotykała nieomal ziemi. W tym drewnianym kościółku miała się znajdować belka drewniana z wyrytą na niej cyfrą 1444. Wnioskowano z niej, że oznacza ona rok budowy tego kościółka, zgodnie z zwyczajem do dziś zachowanym, że na tragarzach zaznacza się rok budowy. Zatem drewniany ten kościółek miałby zostać wystawiony co najmniej w roku 1444, więc jeszcze w czasach przedreformacyjnych. Gdzie się owa belka obecnie znajduje i czy istnieje, nie wie nikt dokładnie. Kto tę cyfrę na własne oczy oglądał lub od kogo o niej zasłyszał — również nie można dociec. Powiadano, że tak było — oto wszystko, co można usłyszeć, gdy się ktoś o tej belce dowiaduje.

Stanowisko, jakie należy zająć wobec tej tradycji, jest proste. Albo polega ona na całkowitem zmyśleniu lub jest nieścisła. Na belce, o której mowa, jeśli wogóle istniała, nie mógł być wyryty rok 1444 jako rok budowy z tej prostej przyczyny, że ów pierwszy, drewniany kościółek wiślański, dziś już nie istniejący, nie został zbudowany przez katolików, nie był więc kościołem katolickim, jak dotąd mniemano, lecz kościołem ewangelickim, zbudowanym z drzewa przez ewangelików. Ponieważ zaś reformacja zaczęła się szerzyć na Śląsku około połowy XVI wieku, więc kościółek ten nie mógł istnieć przed 1550 rokiem. Już to podważa ową cyfrę 1444, którą tradycyjnie podawano jako rok zbudowania pierwszego kościółka na Wiśle. Pewną wiadomość o tem, że ów drewniany kościółek nie został zbudowany przez katolików, lecz że był kościołem ewangelickim, posiadamy z wiarygodnych dokumentów i to nie ewangelickich, które ktoś mógłby posądzić o tendencję, lecz z dokumentów katolickich.

W roku 1688 odwiedził parafję katolicką w Goleszowie wizytator biskupi z Wrocławia, który sporządził z wizytacji swojej protokół. W protokole tym znajduje się wzmianka o drewnianym kościele na Wiśle. Powiedziano tam, że w Wiśle, należącej do parafji goleszowskiej, istnieje kościółek. „W tym ostatnim, zbudowanym z drzewa przez heretyków, nie odprawia się nigdy nabożeństw" — tak brzmią dalsze słowa protokołu[3]).

Wzmianka powyższa jest krótka, lecz wyraźna i nie pozostawia żadnych wątpliwości. Prostuje ona nietylko mylne dotychczasowe zapatrywania na dzieje kościołów wiślańskich, lecz przedewszystkiem obala ową tradycję lokalną, wedle której pierwszy kościół w Wiśle zbudowany miał zostać w 1444 roku. Wiadomość, podana przez wizytatora biskupiego, zgadza się z inną wieścią, o której starzy ludzie przebąkiwali w Wiśle jeszcze przed 50 laty, że mianowicie — jak im ich starzykowie mówili — ów drewniany kościół,

[3]) Por. „Der ehemals österreichische Anteil der Diözese Breslau nach den Visitationsberichten des 16. und 17. Jahrhunderts", von Prof. Dr J. Morr, drukowane w „Zeitschrift für Geschichte und Kulturgeschichte Schlesiens", 14/15 Jahrgang, 1919/1920, Troppau. Por. także ks. J. Londzina „Stary kościół parafjalny w Goleszowie", druk. w „Gwiazdce cieszyńskiej", 1922.

o którym mowa, był pierwotnie kościołem nie katolików, lecz ewangelików, którzy go sobie wystawili. Potem, w czasach prześladowań, zabrano go ewangelikom i już nie zwrócono. Wynika z tego, że kościół ten mógł powstać najwcześniej w drugiej połowie XVI wieku, więc w czasach, gdy reformacja na Śląsku czyniła największe postępy, więc po roku 1550, nie później jednak jak w 1654, kiedy to zabrano ewangelikom na Śląsku wszystkie nieomal kościoły.

Cóż jednak począć z cyfrą, na belce wyrytą?

Jeśli belka ta — co być może — istniała, to najprawdopodobniej zaszła przy odczytywaniu cyfry omyłka. Mogło być na niej wyryte np. 1644, co zgadzałoby się z faktem, iż w tym roku kościółek na Wiśle napewno już istniał. Dowiadujemy się o tem z najstarszej księgi gruntowej Wisły[4]). Najstarszy kup, w niej zarejestrowany, datuje się z roku 1623. Jest to oświadczenie niejakiego Jakóba Stiskuli, złożone przy wielkiej gromadzie w Cisownicy przed „Statecznym Panem" Piotrem Zajiczkiem, hetmanem na Cieszynie, że dobrowolnie sprzedaje majętność swoją w Wiśle Tomkowi Cieślarowi — najstarsze, obok Stiskuli, nazwisko wiślańskie — i jego potomkom. Właściwy kup spisany został dopiero dnia 23 czerwca 1644, za pozwoleniem Regenta przy wielkiej gromadzie na Wiśle. W kupie tym określone jest położenie zakupionego przez Tomka Cieślara gruntu. Ciągnął się on od „Szymkowa Potoka" aż do „Krzyzkowa Potoka", dalej zaś biegł z drugiej strony za wodą „poniżej kościoła". Kościół istniał tedy w Wiśle napewno w roku 1644, nie wiadomo czy wcześniej. Może być, że w tym roku dopiero został postawiony, że więc cyfra 1644, która mogła być zatarta mocno na belce, została później mylnie przeczytana jako 1444.

Powyższe rozważania upoważniają w zupełności do zakwestjonowania opinji, jakoby wzmianka o Wiśle z 1223 roku odnosiła się do podgórskiej Wisły, nie upoważniają zaś do szukania jej początków w XIII, ani w XV wieku. Decydujące jednak znaczenie, gdy chodzi o początki Wisły, mają dokumenty, zachowane w archiwum byłej Komory w Cieszynie, które nie były dotąd przedmiotem badań, a które w mroki przeszłości Wisły rzucają kilka promyków światła. Te to dokumenty każą szukać początków Wisły, jak już na wstępie wspomniano, dopiero w XVI wieku.

W archiwum tem wysuwają się na czoło, gdy o Wisłę chodzi, stare urbarze, alias urbaria, prowadzone przez długie lata przez urzędników Komory. W księgach tych, pisanych najpierw w języku morawskim, później niemieckim, spisane są powinności gruntowe poddanych Komory w poszczególnych miejscowościach na Śląsku, podległych bezpośrednio zarządowi Komory. Te to spisy powinności, czyli urbarja, pozwalają nam zajrzeć w początki wielu wsi śląskich, a między innemi i naszej Wisły.

Najstarszy urbarz, w którym wymieniona jest po raz pierwszy Wisła, pochodzi z roku 1621. Nosi on tytuł: Urbarium der Herzolg. Teschnischen Cammer de Ao: 1621 [5]). Nie został on jednak, jakby się mogło zdawać z tytułu, zestawiony w całości w roku 1621, lecz w latach od 1621 do 1643, a jeśli o Wisłę chodzi, to spisany został 16 grudnia 1643 roku. W dziesięć lat później został weryfikowany na żądanie „Pana Kaspera Tluka, Regenta dóbr komornych w Księstwie Cieszyńskiem".

W krótkiem słowie wstępnem, poprzedzającem urbarz szczegółowy, powiedzia-

[4]) „Registra Gruntowni Wislanske", znajdujące się w archiwum zamkowem w Cieszynie w szafie I, półce 10. Podane według inwentarza, sporządzonego przez Dra Eug. Barwińskiego.

[5]) Arch. Zamku, szafa III, półka VI.

no, że jest to spis dochodów „wszeliyakich", należących się księciu Fryderykowi Wilhelmowi rok rocznie za jego rządy i utrzymywanie porządku. Po tym wstępie następuje szczegółowe wyliczenie powinności poszczególnych miast i wsi. A więc kolejno: Cieszyna, wsi Bobrku, Gumien, Ogrodzonej, Godziszowa, Cisownicy Wielkiej i Małej, Goleszowa, Bażanowic, Puńcowa, Dolnego Żukowa, Mistrzowic, Sibicy, Brzezówki, Mostów, Bystrzycy, Piosku, Bukowca, miasta Jabłonkowa, wsi Gródku, Karpętnej, Milikowa, Istebnej, Mostów przy Jabłonkowie, Nawsia, Oldrzychowic, Śmiłowic, Gutów, Ligotki i Jaworzynki. Na samym zaś końcu, jakby dodatkowo, wymieniona jest w tym urbarzu Wisła, przyczem zaznaczono, że jest to nowa wieś, która do tego czasu nie płaciła żadnych powinności.

Tytuł, poprzedzający rejestr urbarjalny wiślański, brzmi dosłownie: „Na nowey wsy na Wisle rzeczene". Zaś pod tem, jako objaśnienie, napisano: „Sprawu czenili — t. zn. mieszkańcy na Wiśle — że nedawali aż do tohoto czasu platu żadneho" za górskie, czyli, jak je nazywano, wałaskie łąki. Poczem wymienieni są wszyscy osadnicy, którzy winni byli płacić Komorze daniny.

Osadników, mających płacić Komorze daninę, było w 1643 roku trzydziestu. Na pierwszem miejscu wymieniony został „fojt", wspomniany już Tomasz Cieślar, po nim idą inni. Nazwiska, jakie w tym urbarzu spotykamy, są dziś najpospolitszemi nazwiskami w Wiśle. I tak wśród tych 30 osadników jest 5 Cieślarów, 2 Szarzeców, 2 Wróblów, 2 Bujoków, 2 Poloków (w oryginale nazwisko to brzmi nie Polok, lecz Polak, np. Michał Polakuw), 2 Pilchów i 2 Kuligów. Reszta nazwisk ma tylko po jednym przedstawicielu, wiec Wałach, Raszka, Czyż, Goczoł, Pezda i Kendzior. Kilku nazwisk już dziś w Wiśle niema, choć nieraz możnaby się doszukać ich osiedla, jak np. Szymona Spólnika, którego nazwisko przylgnęło do jednej z chałup wiślańskich, gdzie do dziś nazywają do „Spólnika". Przydomek ten pochodzi niewątpliwie od pierwszego gospodarza, wymienionego już Szymona Spólnika, który — jak to wynika z urbarza — przed 300 już laty na tej włości gospodarował. By wymienić wszystkie nazwiska wiślańskie z 1643 roku, dodamy, że między ówczesnymi osadnikami byli jeszcze: Kuba Buchta, Błażek Kukuczka, Witek Lasek (mieszkał zapewne tam, gdzie dziś nazywają do Witka, a nazywał się nie Lasek, ani Lassek, jak napisano w Urbarzu, sporządzonym w 1646 roku, lecz Łaska), Jurek Dudlawy, Czudek i Melchar Mrózek. Razem jest ich 30.

Nie wszystkie jednak wymienione nazwiska najstarszych osadników wiślańskich są całkowicie pewne. Kiedy porównamy je z nazwiskami, występującemi w drugim zkolei urbarzu[6]), w którym uwzględniona została i Wisła, pochodzącym z roku 1646, choć tytuł zawiera rok 1643, to zauważymy pewne różnice. Drugi urbarz wymienia mianowicie sześć nazwisk, których niema w pierwszym urbarzu. Cztery z nich są nazwiskami typowo wiślańskiemi: Paweł Socha, Jerzy Wańkuw, Paweł Nogowczyk, Andrzej Kuczera. Dalsze dwa nazwiska, to Michał Magnus i Wojtek Polak. Nie ma w tym urbarzu natomiast 6 nazwisk, jakie wymieniał urbarz pierwszy, mianowicie niema 2 Szarzeców, Wałacha i trzech innych. Różnicę tę wytłumaczyć dziś dość trudno. Jednak najprawdopodobniej bliższy jest prawdy urbarz drugi jako późniejszy i dokładniejszy od pierwszego. Pierwszy jest, gdy o Wisłę chodzi, ogólnikowy. Przy spisie osadników, sporządzanym przez urzędników w Cieszynie, mogły się łatwo wkraść omyłki i nieścisłości. W pierwszym urbarzu wiele nazwisk zostało przekręconych, a nawet odnosi się wrażenie, że jakby na poczekaniu sfabry-

[6]) Arch. Zamku, szafa III, półka VI.

kowanych. Jeśli takie nazwiska jak Socha, Waniek, Nogowczyk i Kuczera pojawiają się w tym drugim urbarzu, to każdy, kto wie jak te nazwiska są rozpowszechnione i zadomowione w Wiśle, przyzna, że musiały one pojawić się tu u samego początku wsi Wisły. Nie jest to jednak sprawa pierwszorzędnego znaczenia, dlatego też zupełnie spokojnie możemy ją zostawić na boku. Ważnem jest natomiast, iż obydwa urbarze zgadzają się w tem, że wieś Wisła liczyła w roku 1643 dopiero 30 osadników, nie licząc komorników, służących i gajowych.

Powyższe dane mają decydujące znaczenie dla ustalenia początków Wisły. Najważniejsze jest to, że Wisła w roku 1643 nazwana jest przez urzędników Komory nową wsią i że w tej nowej osadzie mieszka dopiero 30 osadników, którzy do tego czasu żadnych Komorze nie płacili danin. Podana ogólnie liczba 30 osadników zgadza się z nazwiskami, wyszczególnionemi w urbarzu. Leżało to w interesie Komory, by rejestr wsi książęcych był prowadzony należycie, bo od tego zależały dochody, płynące na Zamek Cieszyński. I oto Komora rejestruje Wisłę jako nową wieś dopiero około połowy XVII wieku i naznacza daniny poddańcze.

Wniosek z tego prosty: Wisła należy do najpóźniej powstałych wsi na Śląsku. Wcześniej niż ona powstały wsie Istebna, Jaworzynka i wiele innych wsi podgórskich, bo one prędzej wciągnięte zostały w rejestr urbarjalny i składały daniny. Jeśli zaś w roku 1643 było na Wiśle dopiero 30 osadników, w tem — nawiasem dodać można — 16 tak zwanych starych zagrodników, a 14 nowoosadników, to początków jej szukać nie można wcześniej jak gdzieś około połowy XVI wieku.

Do takiego wniosku prowadzą najstarsze wzmianki o podgórskiej wsi Wiśle, zaczerpnięte z wiarygodnych źródeł. Fakt późnego powstania Wisły znajduje zresztą potwierdzenie i w późniejszych dokumentach i jest zgodny z wiedzą o osadnictwie na Śląsku Cieszyńskim wogóle.

II.

Spróbujmy teraz przedstawić okoliczności, które przyczyniły się do powstania Wisły, a także warunki, w jakich się to osadnictwo na Wiśle rozwijało.

Kiedy na Śląsk napłynęły w dawnych wiekach plemiona słowiańskie, usadowiły się najpierw w częściach nizinnych naszego kraju. Tu łatwiej było uprawiać ziemię, łatwiej karczować lasy i gospodarować. W miarę jak ludności przybywało, okazywała się potrzeba zdobywania nowych terenów. Szukano ich tam, gdzie warunki fizjograficzne były pomyślniejsze. Fala osadnictwa posuwała się najpierw wzdłuż doliny Olzy w stronę Jabłonkowa, gdyż tędy prowadziła droga ze Śląska na Słowaczyznę i Węgry. Tem się tłumaczy zjawisko, iż z podgórskich wsi powstały wcześniej takie, jak Karpętna, Bystrzyca, Gródek, Nawsie, Piasek, a z górskich Jaworzynka i Istebna. W ten sposób posuwała się ludność dolin w stronę górzystych części Śląska i zaludniała je powoli. Była to wewnętrzna potrzeba, która przyśpieszała powstawanie nowych, podgórskich osiedli: rozrost ludności[7]).

Drugą przyczyną, która przyśpieszała kolonizację podgórskich miejscowości, było pogarszanie się warunków życia na dolinach. Chłopów, którzy zakładali nowe osiedla, darzono początkowo stosunkowo wielką swobodą, ułatwiano im gospodarkę przez zwalnianie ich z opłat i otaczano opieką prawną. Stosunki te poczęły się jednak psuć już w XIV wieku, a w ciągu XV i XVI wieku pogorszyły się zupełnie. Właściciele wielkich dóbr poczęli ich uciskać nietylko przez żądanie nadmiernych opłat, lecz także przez odbiera-

[7]) Por. Fr. Popiołek „Dzieje Śląska", Cieszyn, 1913 i IV Rocznik Oddziału Pol. Tow. Tatrz. „Beskid Śląski", Cieszyn 1933, artykuł Fr. Popiołka, Początki zasiedlenia Beskidów Śląskich.

nie im wolności i praw. Chłop został zepchnięty powoli do roli niewolnika, nie mogącego stanowić o sobie, zdanego całkowicie na łaskę swego pana.

Włościanie, którym ten ucisk stawał się coraz uciążliwszy, nie umiejąc bronić się inaczej, opuszczać poczęli doliny i szukać sobie nowych terenów, gdzieby swobodniej żyć mogli. Ponieważ prawo zabraniało im samowolnego opuszczania miejsca zamieszkania, musieli się ukrywać i starać się o to, aby ich pan nie dowiedział się łatwo o ich miejscu pobytu. Gdzież zaś łatwiej było się ukryć, jeżeli nie w górach?

Proces ten, który rozwijać się począł w XV wieku, stał się najintensywniejszy w ciągu XVI i XVII stulecia. W tym też czasie mnożyć się poczynają na Śląsku nowe osady i zaludniać góry.

Przejdźmy teraz po tych uwagach do Wisły.

Mówiąc o początkach Wisły, jako osady, jako wsi, szukać musimy jej początków najwcześniej w XVI wieku, przyczem raczej w drugiej, niż w pierwszej połowie. W tym czasie mogło tu być zaledwie kilku osadników, pierwszych pionierów, którzy siekierą i motyką torowali sobie drogę przy zdobywaniu pierwszych zagonów, karczując lasy i oczyszczając podłoże z kamieni i chwastów. Nie znaczy to jednak jakoby stopa ludzka dopiero w drugiej połowie 16 wieku miała po raz pierwszy stanąć na tej ziemi, którą dziś nazywamy Wisłą. Przeciwnie, zupełnie słusznie możemy przypuszczać, że już w XV wieku zaglądali w lasy wiślańskie ludzie. Nie mówiąc o różnych uciekinierach, zaszywających się w tutejsze lasy w obawie przed karzącą ręką sprawiedliwości, były okolice tutejsze nawiedzane przez pasterzy, którzy zapuszczali się z trzodami swemi na hale, położone na groniach, w poszukiwaniu nowych pastwisk. Ci to pasterze napełnili góry wiślańskie pierwszym gwarem, oni z pewnością pobudowali na groniach pierwsze koliby, które były pierwszemi chatami na Wiśle? Jak gdzie indziej, tak i tu szło pasterstwo przed rolnictwem, które rozwijało się w dolinach.

Cóż to byli za pasterze?

Być może, że i z nad Olzy, gdzieś od Bystrzycy i Piasku, pojawiali się na tutejszych groniach baczowie z owcami, ale nie o tych chodzi. Idzie o tych, którzy wielki wywarli wpływ nietylko na osadnictwo wiślańskie, lecz i gospodarkę, którzy narzucili wiele zwyczajów rdzennej ludności śląskiej, a nawet narzecze śląskie zabarwili swą mową — o tak zwanych Wałachów lub, jak ich też nieraz się nazywa, Wołochów. Przyszli oni w śląskie strony z daleka, z pod Tatr, posuwając się coraz głębiej na zachód, aby dotrzeć w swej ustawicznej wędrówce aż na Morawy. Wędrówki ich nie są jeszcze dobrze znane. Są one jednak przedmiotem szczegółowych badań w ostatnich latach i niejedno już dziś można o nich powiedzieć[8]).

Słowem Wałasi nazywamy pasterzy — koczowników, którzy z dalekiego Bałkanu posuneli się w stronę Karpat i dotarli w XIII wieku na Węgry, a w połowie XIV wieku znaleźli się na ziemiach polskich. Z początkiem XV wieku spotyka się ich już w Beskidach Zachodnich, skąd w XVI wieku dotarli do Beskidu Śląskiego i Moraw. Ślady ich w Beskidzie Babiogórskim spotyka się już w XV wieku. Bodźcem, popychającym tych wałaskich pasterzy na zachód, była — wedle Dobrowolskiego — konieczność zdobywania paszy, a nie napady tatarskie, jak dotąd sądzono. Pasterze ci, czyli Wałasi, spędzali wiosnę, lato i jesień w górach, po których wędrowali, zimą zaś schodzili na niziny. W wędrówkach swych dotarli,

[8]) Wiele cennych szczegółów zawiera praca Kazimierza Dobrowolskiego p. t. Migracje wołoskie na ziemiach polskich, Lwów 1930. Z niej to zaczerpnięte zostały po większej części dane co do Wałachów.

jak się rzekło, na Śląsk, a więc do naszych gór, a nawet dalej na zachód, na Morawy. Żyli oni z owiec i wyrobów mleczarskich. Nie mając początkowo stałego miejsca zamieszkania, zamieniali się jednak w miarę pochodu na zachód w półkoczowników, aby wkońcu przejść do życia osiadłego, a nawet gospodarki rolnej. Zmuszały ich do tego różne okoliczności, np. władze państwowe, wzrost ludności pasterskiej i zmniejszanie się terenów pastwiskowych. Zczasem stali się oni osadnikami i zaludnili wsie całe. Ze wsi śląskich — przypuszcza Popiołek — jedna zawdzięcza im swe powstanie, a mianowicie Istebna, której nazwa nie pochodzi od izba, lecz od rumuńskiego „istip", co znaczy osada.

Ci Wałasi, którzy już w XV wieku byli w okolicach Babiej Góry, a w XVI przeciągali przez nasze góry w stronę Moraw, byli najprawdopodobniej pierwszymi mieszkańcami Wisły. Nie znaczy to, jakoby wszyscy osiedlić się tu mieli na stałe. Niejeden jednak napewno się tu osiedlił, aby później, gdy zetknął się z polską ludnością tubylczą, która do Wisły napływać poczęła z dolin, zlać się z nią, zasymilować, przyjąć język i religię, ucząc ją ze swej strony gospodarki pasterskiej, do dziś zwanej wałaską i narzucając jej ze swej mowy wiele obcych wyrażeń, zwyczajów, wierzeń, a nawet strój, zdobnictwo i muzykę. Do nazw, przejętych przez tubylczą ludność od Wałachów, należą takie, np. jak Magóra i Magórka (rumuńskie magura znaczy — podaje za J. Rozwadowskim — mniejsza, osobno stojaca góra, wzgórze i wogóle góra, pagórek), Kiczery lub Kiczory, co znaczy góra lesista, groń, gronie, pochodzace od rumuńskiego grunu, co oznacza pagórek, dalej Sihła pochodząca z rumuńskiego sihla, co znaczy mokradła i szereg innych wyrażeń, odnoszacych się zwłaszcza do owczarstwa. Prawdopodobnie instytucja wojewodów pochodzi także od Wałachów. Wpływ ich zaznaczył się wyraźnie w stroju góralskim, gdyż od nich to pochodzą białe spodnie t. zw. wałaszczoki i kierpce. O pobycie tych pasterzy w naszych stronach świadczą również dobitnie rozpowszechnione u nas nazwiska Wałachów, a w innych stronach Śląska Wałaskich i Wałoszków. Także z punktu widzenia antropologicznego jest w Wiśle widoczny wpływ dawnych Wałachów.

Chociaż Wałachów uważać można za pierwszych, tylko częściowo stałych, mieszkańców Wisły, to jednak nie im zawdzięcza Wisła swoje powstanie i rozwój. Ludność tubylcza napłynęła bowiem do gór wiślańskich przeważnie z dolin i ona to, wiodąc życie pastersko-rolnicze, zaludniać je poczęła gdzieś około połowy XVI stulecia.

Zaludnianie to postępowało bardzo powoli naprzód. Trudniejsze warunki życia, niż na dolinach, nie nęciły zbytnio nowych osadników. Ci, co uciekli z włości szlacheckich, nie mieli wyboru i chcąc nie chcąc, musieli się zabierać do budowy nowych osiedli, do karczowania lasów i wyrabiania ziemi. Inni znowu pod wpływem różnych okoliczności, wśród których niemałą rolę odgrywać mógł głód ziemi, a może też i pragnienie swobody i nieomal całkowitej niezależności, jaką na tem odludziu cieszyć się było można, przyłączali się do tych pierwszych pionierów i stałe, już nie na halach, lecz w dolinach, zaczęli zakładać osady.

Osadnictwo to, które w przeciągu jakichś 100 lat doszło tak daleko, że Komora mogła tę okolicę uznać za nową wieś, nazwaną od rzeki, która w tych stronach bierze początek, Wisłą, rozwijało się tu bez wszelkiego planu i w najwyższym stopniu dowolnie. Każdy nowy osadnik wybierał sobie miejsce, które mu najlepiej odpowiadało, zajmował je, budował chatę i rozpoczynał gospodarkę. Łąki górskie i lasy były w owych cza-

sach dla właścicieli bez wartości, gdyż nie było dróg, któremiby można było sprowadzać drzewo, a zresztą było go jeszcze dość na nizinach, bliżej ośrodków miejskich. Książętom, właścicielom tych górskich włości zależało więcej na powstawaniu nowych osiedli, niż na bezużytecznych dla nich lasach. Zależało, gdyż powstanie każdej nowej wsi połączone było z powiększeniem się dochodów. Nietylko więc nie przeszkadzali osiedlać się ochotnym na nowych terenach, lecz im to ułatwiali. By zachęcić ludność do osiedlania się na terenach, dotąd niezamieszkałych, zwalniano nowych osadników od płacenia czynszu co najmniej przez pierwszych 10 lat, a często i dłużej. Wiślanie, jak widzieliśmy, dopiero w 1643 roku zaczęli płacić daniny, choć pierwsi stali osadnicy pojawili się tu około 100 lat wcześniej. Oprócz tego pozwalano osadnikom brać z lasu bezpłatnie i dowoli drzewo na budowę domów, na opał i światło, grabić w lesie liście, zbierać mech i owoce leśne. Przyznano im też bardzo ważne i brzemienne następnie w skutki prawo wypasania bydła na halach i łąkach za pewnem wynagrodzeniem, oraz prawo połowu ryb.

Nowi osadnicy korzystali chętnie z tych przywilejów i istotnie nie krępowali się doborem miejsc pod nowe osiedla. Wybierali sobie te, które ich zdaniem były najodpowiedniejsze i najkorzystniejsze. W następstwie tego przedstawiała Wisła od samych początków ciekawy typ wsi rozległej, rozrzuconej po dolinach, powstającej bez najmniejszego planu i bez jakiegoś ośrodka, skupiającego ją i scalającego w jedną całość. Później stał się tym ośrodkiem kościół i powstała przy kościele szkoła, w początkach tego nie było. O tym rozrzuconym charakterze pierwotnej wsi Wisły świadczą poniekąd jeszcze i osiedla dzisiejsze, przedewszystkiem jednak najstarsza księga, w której Wisła jest wspomniana po raz pierwszy wogóle, a mianowicie księga gruntowa Wisły, rozpoczęta — sądząc według pierwszego kupu, w niej zanotowanego — w roku 1623, jako też inne notatki, jakie z starych papierów dają się wyłowić. W dokumentach tych wymieniony jest parę razy Jawornik, gdzie co najmniej kilku znajdowało się już gospodarzy, dalej jest mowa o Szymkowie, Cienkowie, Kozińcach, to znowu o Zawiści. Wymienionych już 30 osadników było rozrzuconych po całej Wiśle. Do wcześniejszych dworów wiślańskich należą m. in. osiedla dziś nazywane „do Magusi", „do Bajcarów", „do Fojcików" i inne.

W ten sposób na odludnych miejscach górskich, gdzie od wieków czerniły się bory, rozbrzmiewać poczęła mowa ludzka i nowy tym miejscom nadany został wygląd. Osiedla mnożyły się, ludzi przybywało, Wisła rosła. Ziemię, którą uprawiano i na której budowano domy, jednem słowem t. zw. zagrody lub grunty, kupowali Wiślanie od właścicieli, gospodarowali i przekazywali swoim dzieciom, spisując przy tej sposobności kupy. Kiedy liczba osadników doszła do pewnej wysokości, wówczas — a było to, jak już podano w roku 1643 — upomnieli się właściciele wiślańskich dóbr o swe prawa i kazali po raz pierwszy płacić poddanym wiślańskim daniny. Najpierw od łąk, na których wypasali bydło, trochę później i od gruntów.

Nie były one początkowo ciężkie, gdy się uwzględni te liczne przywileje, jakiemi obdarowani zostali pierwsi osadnicy. Zapoznają nas z temi opłatami owe dwa urbarze, o których już była mowa.

Opłaty były dwojakiego rodzaju: pieniężne i w naturze, a dotyczyły one najpierw nie gruntów, lecz łąk, na których wypasano bydło. Od jednej łąki płacono, zależnie od obszaru, położenia i jakości od 6 groszy do 33 groszy i 6 halerzy rocznie. Od małych łąk płacono po 6, 12 lub 18 gr, od większych przeważnie 22 gr. Starsi gospodarze, których wymienionych

jest w tym czasie 16, łącznie z fojtem, składali ponadto jeszcze pewną ilość szyndziołów (gontów), a mianowicie po 30 kop, co w sumie czyniło rocznie 540 kop. Nowych osadników, którzy mieli zmniejszone opłaty, było 14. Z nich 4 nie dawało gontów, bo płaciło już podatek gruntowy, a jeden, niejaki Janek Polok, także nie musiał dawać szyndziołów, bo łamał i obrabiał kamienie dla młynów książęcych. Reszta nowoosadników nie płaciła żadnych podatków, była tylko zobowiązana oddawać corocznie po 15 kóp gontów.

Gajowych było w tym czasie w Wiśle 6. Składać oni musieli na Zamek po 1 jarząbku i po 1 kunie, lub w zamian za tę ostatnią płacić musieli po 1 reńskim. Również wieś jako całość była obowiązana odnosić do kuchni zamkowej w Cieszynie dwa razy w roku po 2 jarząbki, razem 4 jarząbki rocznie. Prócz tego oddawała gmina corocznie na św. Jerzego na ręce wojewody wiślańskiego na suszenie 15 kop pstrągów, zaś od św. Jerzego do św. Judy dostarczać miała do kuchni zamkowej w Cieszynie co piątek po jednym mendlu, czyli po 15 sztuk. Nakoniec powiedziano w urbarzu, że i Wisła, podobnie jak inne wsie, dostarczać ma na zamek jajka i kury, wedle powinności innych wsi i po jednej sztuce przędzy.

Od najdawniejszych czasów znajdowała się na Wiśle piła książęca i młyn. Właściciele wynajmowali ją chłopom. Dzierżawił ją wiślański młynarz. Ten, ponieważ nie dawał żadnych opłat od młyna, winien był za to pracować bezpłatnie na pile, a nie wolno mu było zabierać, jak to wyraźnie zastrzeżono, nawet odrzynków dla siebie.

Komorników było w tym czasie na Wiśle 28. Nie odrabiali oni żadnej pańszczyzny, ani nie składali opłat. Nieco później dopiero oddawać musiał każdy z nich na zamek po pół sztuce przędzy (od r. 1646).

Dane, zaczerpnięte z pierwszego urbarza, możemy uzupełnić niektóremi szczegółami, z któremi zapoznaje nas urbarz drugi, pochodzący z roku 1646 i uzupełniany w następnych latach, choć w nagłówku figuruje rok 1643 jako rok jego założenia. I tak dowiadujemy się z niego, że dnia 24 czerwca 1644 roku wyznaczono niektórym zagrodnikom podatek gruntowy, którego dotąd nie płacili. Do tego czasu płacili jedynie daniny od łąk, odtąd mają niektórzy płacić także od posiadanych zagród. Urbarz ten, drugi co do starszeństwa, gdy o Wisłę chodzi, wymienia szczegółowiej powinności poddanych wobec książęcych właścicieli. Dla przykładu można podać, iż fojt wiślański, wspomniany już Tomasz Cieślar, obowiązany był płacić podatek w dwóch terminach, a mianowicie na św. Jerzego i św. Michała po 12 gr od jednej zagrody, tyleż od drugiej zagrody, ponadto złożyć 15 mendli jaj, 30 kop szyndziołów, 1 kurę i jeszcze 3 dni w tygodniu pracować „pieszo". To samo dotyczyło później jego syna Błażeja Cieślara, który po ojcu objął grunta. Podatki gruntowe wnoszono w dwóch terminach lub jednorazowo, np. na św. Michała. W pierwszym wypadku wynosiły one dwa razy po 6, 12, a nawet po 24 gr, w drugim np. 1 fl., a nawet dochodziły do 2 fl., zależnie od ilości łąk i rozmiarów zagrody. Do tego dołączyły się jajka, przeważnie składano po 15 mendli, kura, szyndzioły i jedna sztuka lub pół sztuki przędzy.

Między pierwszym a drugim urbarzem zachodzi w danych statystycznych pewna drobna różnica. Starszy urbarz podaje, iż na nowej wsi Wiśle starych gospodarzy jest 18, a nowych osadników 13, zaś wedle drugiego starych osadników jest 16, a nowych 14. Niezgodność tę, zresztą niewiele znaczącą, rozstrzygnąć można na korzyść relacji drugiego urbarza, który jest szczegółowszy i zgadza się z liczbą wymienionych nazwisk

zarówno w pierwszym, jak i w drugim urbarzu. Pierwszy urbarz, podając cyfry 18 i 13, nie schodzi się z podaną pod koniec liczbą 30 osadników, bo wynoszą one 31, a w spisie wymienionych zostało po nazwisku tylko 30 osadników. Liczba komorników w obu urbarzach podana jest jednakowo.

Do wymienionych wyżej powinności dołączył się jeszcze obowiązek pracy ze strony niektórych chałupników w dobrach książęcych, np. powinność pomagania przy żniwach przez dwa tygodnie. Ślady odrabiania pańszczyzny przez pierwszych osadników wiślańskich są bardzo nikłe. Pańszczyzna nigdy Wiślanom nie ciążyła i nie można jej porównywać z pańszczyzną, jaką odrabiać musieli „dólanie".

Nie byłby ten obraz pierwotnej Wisły całkowity, gdybyśmy pominęli panujące tu stosunki wewnętrzne. Jako wieś musiała mieć Wisła i miała swoich przedstawicieli. Było ich dwóch: fojt i wojewoda.

Wojewoda był w Wiśle od samych jej początków. Był on najważniejszym panem od spraw, związanych z pasterstwem i sałasznictwem. Mianowany z ramienia księcia, był od ludności niezależny. Jego obowiązkiem było baczyć, by na sałaszach panował porządek. On był pośrednikiem między urzędnikami książęcymi a ludnością pasterską, on rozstrzygał spory, wynikłe na tle gospodarki pasterskiej, on sporządzał później spis bydła, na jego ręce składała Wisła pstrągi dla kuchni książęcej. Jego zadaniem było czuwać, by pasterze dobrą wyrabiali bryndzę, by ser regularnie odwożono do wsi, on dzielił ser i bryndzę między mieszaników. W całości był on więcej rzecznikiem cieszyńskiego zamku, niż górali, gdyż był od władzy przełożonej zależny.

Urząd wojewody bywał czasem dziedziczny, t. zn. przechodził z ojca na syna, oczywiście za zgodą księcia. Za sprawowanie swego urzędu zwalniano go z części opłat. Zewnętrznie wyróżniał się wojewoda paradnym i bogatym strojem. Na swym brucleku nosił srebrne guziki, w ręce trzymał ozdobny obuszek[9]). Gdy w Cieszynie na zamku odbywał się „zjazd" wojewodów, brał w nim udział.

Stanowisko fojta jest mniej jasne. Trudno zwłaszcza ustalić jego stosunek do wojewody. Zdarzało się, że wojewoda pełnił równocześnie urząd wójtowski, ale zazwyczaj była to osobna godność. I wójt bywał mianowany przez księcia lub jego zastępcę. Do pomocy wójta stała rada gminna t. zw. starsi lub „prawo", którzy wraz z nim wykonywali w gminie władzę sądowniczą w drobniejszych sprawach. Sprawy cięższe sądzili urzędnicy księcia lub jego zastępca, którzy do Wisły od czasu, gdy została wsią, przyjeżdżali raz w roku na t. zw. Wielkie Gromady. Zanim je zaprowadzono w Wiśle, musieli Wiślanie jeździć ku Wielkim Gromadom do Cisownicy lub do Cieszyna. Obowiązkiem gminy było przywieść tych urzędników do Wisły i urządzić na ich przyjęcie własnym kosztem gościnę, która była zazwyczaj najpospolitszą pijatyką. Wójt był przedstawicielem gminy nazewnątrz i odpowiedzialny za panujący w niej porządek. Zdarzało się też, że wójt za „grzechy" swojej gminy wędrować musiał do aresztu. W tym wypadku był męczennikiem piastowanego urzędu. W nagrodę za wykonywanie odpowiedzialnego urzędu zwalniano go, podobnie jak wojewodę, z części opłat w czasie urzędowania. Jemu też oddawano zwykle wyszynk wódki.

Urzędy wojewody i wójta znajdują się w ścisłym związku z zajęciami pierw-

[9]) O wojewodach pisał także Dr Franciszek Slama w dziele „Vlastenecké putování po Slezku", Praha (bez daty). Znajomość tej cennej książki zawdzięczam p. L. Brożkowi, który w poszukiwaniach literatury o Wiśle był mi bardzo pomocny.

szych mieszkańców Wisły. Głównem ich zajęciem było pasterstwo, które mogło się tu świetnie rozwijać, gdyż warunki były odpowiednie. Gospodarki pasterskiej nauczyli się od Wałachów. Przez długie dziesiątki lat było pasterstwo w Wiśle głównem zajęciem. Wynikiem tego była wielka ilość sałaszy, jakie na tutejszych groniach powstały i dobrze prosperowały.

Równolegle z pasterstwem zajmowali się Wiślanie rolnictwem, które nie miało tu jednak takich widoków rozwoju, jak pasterstwo. Ciężka ziemia, warunki klimatyczne i trud, z jakim zdobywać trzeba było uprawną rolę, powstrzymywały jego rozwój.

Do pomniejszych zajęć, jakim się oddawała ludność wiślańska, zaliczyć też trzeba pracę w kamieniołomach, gdzie łamano i obrabiano kamienie dla młynów książęcych, pracę w młynie i na pile, oraz we folwarkach książęcych. Te zajęcia były jednak nic albo niewiele znaczące.

W takich warunkach powstawała, żyła i rosła pierwotna Wisła. Choć ciężko nieraz tu było, nie żalili się z pewnością pierwsi Wiślanie na swój los. Żyli wprawdzie w odosobnieniu, ale za to cieszyli się swobodą i niezależnością niemal całkowitą, jakiej niejeden „dólan" mógłby im pozazdrościć. Gdy się życie zbyt ciężkiem wydawało, mogli swą biedę zakropić „polonką", której ochotnie i obficie dostarczały wódczane zakłady cieszyńskie, nieraz aż za obficie. Karczma znalazła się w Wiśle cudem na samym początku, a pierwsi Wiślanie nic przeciw niej nie mieli. Pierwsze długi, jakie mieli, były długam za grunty, za ziemię, którą kupowali, ale zaraz na drugiem miejscu znalazły się długi karczemne. Na podstawie najstarszej księgi gruntowej niejedno dałoby się tu powiedzieć. Byli temu winni nietyle Wiślanie, ile Zarząd Dóbr w Cieszynie, któremu koniecznie zależało na tem, aby Wiślan rozpić. W tym celu naznaczono później zgóry, ile Wisła musi rocznie wypić. Gdyby choć wódka, którą przysyłano, była jaka taka, możnaby to było jakoś wytrzymać, cóż, kiedy pić kazano najgorszą lurę. Doszło do tego, że Wiślanie widzieli się zmuszeni wytoczyć Komorze proces, który oparł się o Rząd we Wiedniu. Ale to już nieco późniejsze sprawy.

Wśród smutków i radości, pracy ciężkiej i odpoczynków płynęło tu życie. Wisła się rozrastała. W roku 1692 było tu już, jak podaje urbarz z tego roku[10]), 45 osadników, płacących podatki, z tego starych zagrodników 31, a nowoosadników, składających już daniny, 14. Do tej liczby dochodzą dzieci, domownicy, gajowi i komornicy. Pojawiają się nowi ludzie, nowe nazwiska, powstają nowe gospodarstwa, ludność się mnoży, grunty przechodzą z ojca na syna, czasem w obce ręce — Wisła kroczyć poczyna wielkiemi krokami ku nowej przyszłości. Na drodze swego rozwoju przeżywa bezsprzecznie ciężkie czasy: prześladowania religijne, odebranie kościółka, straszliwe powodzie, pożary niszczące domostwa, nawet trzęsienia ziemi, zarazy i głodne roki. Nastają dla niej dni szare, to znowu burzliwe, gdy prawa ograniczać poczęto, odbierać jeden przywilej za drugim, spychać z wysokich hal w doliny, zacieśniać swobodę. Dochodziło do buntów, ale na niewiele się to zdało i trzeba się było godzić. Czas goił, zabliźniał te rany i — przeżyło się jakoś. Długie i ciekawe to dzieje, ale wykraczające już poza omawiany temat.

Kiedy dziś, w dobie, gdy Wisła zamienia się na podgórskie miasteczko, patrzymy w te dawne czasy, na skromne początki Wisły — to nas ogarnia zaduma. Płyniesz czasie tak jak woda..., płyniesz

---

[10]) Tytuł tego urbarza: „Schloss-Urbarium der Cieszyner Kameralgüter", rok 1692. Arch. Zamku szafa III, półka VI.

z Bożego rozkazu, a wraz z tobą mijają pokolenia i lat dziesiątki i setki. Czem my jesteśmy w tym prądzie, jeśli nie przemijającą falą, która dziś jest na powierzchni, a jutro jej nie będzie... Przyjdą po nas inni i może w sto, dwieście lat po nas, jak my dziś nad dawnemi, nad naszemi czasami dumać będą. Dbajmy o to, aby o nas mogli myśleć i mówić z uznaniem i wdzięcznością.